

MATERIAŁY

Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym
PL ISSN 1643-8191, t. 31 (4)/2014, s. 131–154



<http://dx.doi.org/10.12775/KLIO.2014.060>

ANDRZEJ NIEUWAŻNY
(Toruń)

„Pozostały tylko ... cygarry”. Opinie polskich weteranów o wojnie w Hiszpanii w świetle ich korespondencji

Listy...

We wstępie do *Lettres de Guerres 1792–1815*, Pierre Charrié zauważył, że „dla wielu klasycznych historyków” listy żołnierzy Republiki i Cesarstwa są

tematem cokolwiek drugorzędnym, dla jednych zabawnym i malowniczym, dla innych niepoważnym lub nudnym¹.

I z pewnością tak to wygląda z perspektywy takiej historii, którą interesują tylko wielkie masy, długie trwania i dane statystyczne pozwalające zbliżyć ją do nauki ścisłej. Jednak dla badaczy zainteresowanych mentalnością i ludowym postrzeganiem zjawisk objętych historią „przez duże H”, listy te

¹ P. Charrié, *Lettres de Guerres 1792–1815*, Nantes 2004, s. 10.

są nieocenionym źródłem informacji. Przy całej świadomości ograniczeń źródła, jak bowiem słusznie przypomina Cédric Istasse piszący list żołnierz

nie uważał za najważniejsze wyrażenie głębokich refleksji i opis zakamarków duszy. Chodziło mu głównie o podtrzymanie kontaktu z bliskimi, jakieś wsparcie finansowe, poświadczenie, że żyje, a tym samym chroni swych braci przed ewentualnym nowym poborem².

Powyższa opinia wynikała z analizy ponad 2 tys. listów przysłanych przez pobranych do wojska mieszkańców (walońskich) departamentów Ourthe i Lys, a zachowanych w belgijskich archiwach. Część ze 1183 listów, znajdujących się w państwowym archiwum w Liège, opublikowali w 1936 roku Emile Fairon i Henri Heuse³. Wydany w 2004 roku esej, Charrié oparł na

wyborze ledwie 300 do 400 listów, dotyczących zarówno Cesarstwa jak okresu rewolucyjnego. Dokumenty te pochodzą zresztą z całej Francji, nie tylko z Walonii, a co więcej dotyczą także oficerów⁴.

Ta unikalna w skali europejskiej masa listów belgijskich żołnierzy Napoleona wzięła się z zasad poboru do wojska. Poborowi, których brat już służył w armii wzywani byli pod broń jako ostatni ze swego rocznika. Do skorzystania z tego przywileju niezbędny był dowód służby brata, zresztą ważny tylko pół roku. Uzyskanie oficjalnego potwierdzenia w pułku, który wojował gdzieś w Europie lub trafił do odległego garnizonu, było bardzo trudne, toteż komisje wojskowe departamentów Ourthe i Lys uznawały za równoważny zaświadczeniu list żołnierski otrzymany przez rodzinę. W teorii listy te należało – po odnotowaniu w rejestrach – zwrócić adresatom, czyli rodzinom. Z nieznanego powodu w dwóch walońskich depar-

² Referat *Appartenance à la Grande Armée et « identité nationale »*. *Le cas des soldats belges*, w tomie pokonferencyjnym *L'Empire napoléonien. Une expérience de construction européenne?*, Paris 2014. Autor przestudiował pojęcia geograficzne i świadomościowe w listach belgijskich żołnierzy.

³ E. Fairon, Henri Heuse, *Lettres de grognards*, Bruxelles 1936.

⁴ P. Charrié, op. cit., s. 10.

tamentach tego nie zrobiono i trafiły one do archiwum. Ku zachwytowi historyków.

Mimo powtarzalnego często i rozczarowującego badaczy tekstu źródeł (np. standardowych zapewnień o zdrowiu i pytań o zdrowie bliskich), Cédric Istasse zauważa, że

niemal każde pismo zawiera jedno lub kilka zdań ukazujących głębsze uczucia, a studium oparte na dużej liczbie podobnych dokumentów pozwala wydobyc je i ulokować we właściwym kontekście.

Konkluzja ta jeszcze bardziej dotyczy listów oficerskich, pisanych przez ludzi o lepszym zwykle wykształceniu od żołnierzy, z szerszą wizją świata i wojny, zazwyczaj lepszym piórem. I w tej grupie frankofoński historyk liczyć może na kilkanaście edycji oficerskich listów, że wspomniami tylko wydaną ostatnio korespondencję generała Moutona i majora Coudreux⁵.

Historyk polskiej wojskowości ma znacznie mniej narzędzi do badania mentalności wojskowych czasu wojen napoleońskich. Brakuje nam źródeł. Mamy szczęśliwie kikkadziesiąt pamiętników i wspomnień, w większości napisanych z perspektywy przegranego powstania listopadowego. To jednak niewiele, zważywszy, że dla okresu 1807–1814 i ok. 200 tys. wojskowych polskich walczących pod stronami Napoleona znamy może trzy ze setki listów, w tym cztery żołnierskie... Powszechny analfabetyzm w szeregach i kataklizmy polityczne niszczące lub skrywające przed polskimi badaczami archiwum rodzinne (ważne dla oficerów) dają nam znacznie mniejsze pole do badań niż kolegom francuskim, angielskim, niemieckim czy nawet rosyjskim. Odczuwamy to zwłaszcza przy próbach zrozumienia obrazu świata i psychologii prostych żołnierzy, dziesiątków tysięcy bezimiennych poborowych, wyrwanych ze swych wiosek i posłanych za Pireneje, do Rosji lub Saksonii. Jeśli zaś przypomnimy jeszcze drugowojenną katastrofę, która spaliła ponad 90% instytucjonalnych źródeł do dziejów wojskowości z lat 1807–1831, widać źródłową mizериę, z którą stykają się polscy historycy.

⁵ *Lettres d'un Lion. Correspondance inédite du général Mouton, comte de Lobau (1812–1815)*, ed. Emmanuel de Waresquiel, Paris 2005; *Lettres du commandant Coudreux à son frère 1804–1815*, ed. G. Schlumberger, Paris 2009.

Dlatego tak cieszą nas archiwalne odkrycia pozwalające lepiej zrozumieć kim byli polscy żołnierze Napoleona. W archiwum w Omsku zachowały się ślady ponad 500 oficerów, podoficerów i żołnierzy wziętych do niewoli w latach 1812–1813 i posłanych na Zachodnią Syberię. Dla kilkuset z nich, wcielonych przemocą do oddziałów kozaków syberyjskich, Rosjanie przygotowali krótkie biogramy z rokiem i miejscem urodzenia, wyznaniem, przebiegiem służby wojskowej i wykształceniem. Poza masowym analfabetyzmem wśród szeregowych zauważamy na przykład, że dla wielu z nich przymusowa rosyjska służba była już trzecią w życiu, po pruskiej lub austriackiej i polskiej. Swietłana Mulina i Anna Krich wydały te biogramy (wraz z zapisami o konfederatach barskich i powstańcach listopadowych) w Omsku w 2013 roku⁶.

Nam udało się odnaleźć inną grupę dokumentów pozwalających „dotknąć” prawdziwych, nieprzefiltrowanych przez pamiętnikarską poprawność czy sklerozę odczuć polskich żołnierzy. Niestety, jest ich względnie niewiele i pochodzą tylko z 1808 roku. W zespole marszałka Davout w archiwum Service Historique de la Défense w Vincennes, zachowało się ponad sto listów lub wyciągów z listów nadsyłanych do i z Księstwa Warszawskiego tak przez cywilów, jak i wojskowych. Pochodzą one (a właściwie wyciągi z nich, bo oryginałów nie ma) z „czarnego gabinetu” pocztowego Księstwa, nadzorowanego przez dyrektora poczt, Ignacego Zajączka. Brat generała Józefa, tzw. jakobin kościuszkowski, po nieudanych próbach pozyskania (1804) łaski księcia Adama Czartoryskiego (kierującego wówczas ministerstwem spraw zagranicznych Rosji) został francuskim agentem, obserwującym ruchy wojsk rosyjskich w marszu pod Austerlitz. Gdy w końcu 1806 roku Francuzi weszli na ziemie polskie, służył im wiernie (by nie rzec, wysługiwał), a po utworzeniu Księstwa otrzymał stanowisko dyrektora poczt, czyli funkcję najwyższego zaufania. Donosił z zapalem marszałkowi Davoutowi na rodaków, szczególnie zaś tych skupionych wokół księcia Poniatowskiego lub skonfliktowanych z braćmi Zajączkami⁷.

⁶ S. Mulina, A. Krich, *Poliaki v Zapadnoj Sibiri. Poslednjaja tret' XVIII–pervaja tret' XIX vekov: Biografičeskij slovar'*, Omsk 2013.

⁷ W raporcie zachowanym w Archives Nationales, AF IV 1156, k. 215, policjant Joliclerc wychwalał w 1806 r. postawę Zajączka w okresie Austerlitz i domagał się za-

Davout stał się adresatem raportów (wraz z tłumaczonymi na francuski listami) gdyż po kampanii 1807 roku jego 3. Korpus pozostał na ziemiach Księstwa aż do jesieni 1808 roku, a marszałek z bliska czuwał nad tworzeniem polskiego wojska i życiem politycznym polskiego satelity Napoleona. „Czarny gabinet” przechwytywał i otwierał każdy list przychodzący z zewnątrz, kopiował interesujące fragmenty, po czym zaklejał go i odsyłał do adresata. Listy uznane za „szkodliwe” dla opinii publicznej przytrzymywano do decyzji władz francuskich. Niektóre (w tym np. listy z bitewnych pól w Hiszpanii), Zajączek proponował zniszczyć. Jego partnerem przy podobnych decyzjach był szefujący żandarmerii 3. Korpusu płk Louis-François Saunier, którego we wrześniu 1808 roku Davout mianował komendantem placu w Warszawie. Według marszałka pułkownik

to niegłupi człowiek, łączący zdecydowanie z pojedynczymi formami. A tego właśnie trzeba w tym kraju. Jest tu bardzo ceniony, na co zasłużył swym zaletami.

Marszałek cytował dostarczone mu przez Zajączka i Sauniera wypisy z listów w korespondencji z Napoleonem czy szefem sztabu Wielkiej Armii, marszałkiem Berthierem⁸.

trudnienia go w Paryżu jako przyjaciela Francji, którego dobra skonfiskowali Austriacy w 1794 r. Były radykał kościuszkowski potrzebował pieniędzy tym bardziej, że córki kształcił na tej samej pensji (drogiej) co Ludwik Bonaparte i marszałek Murat. T. Suma, *Urzednicy pocztowi w Królestwie Polskim 1815 – 1871. Słownik biograficzny*, Warszawa 2005, s. 16.

⁸ Klasyczną pracą na ten temat pozostaje studium E. Vaillé, *Le Cabinet Noir*, Paris 1950; *Correspondance du maréchal Davout prince d'Eckhmühl, ses commandements, son ministère 1801–1815 avec introduction et notes par Ch. de Mazade*, Plon 1885, t. 2, s. 275; biogram Sauniera opublikował Władysław Fedorowicz w zbiorze *1809. Campagne de Pologne. Depuis le commencement jusqu'à l'occupation de Varsovie*, Paris 1911, vol. 1, ss. 412–413. Np. 3 sierpnia 1808 r. Davout pisał do Napoleona: *Les différentes correspondances dont on a pris connaissance à la poste n'offrent rien de bien intéressant. Je me borne à envoyer copie d'une lettre du chef d'escadron Lubienski, qui est dans les cheveau-légers de votre garde. Comme il y est question qu'il s'est fait présenter à l'ambassadeur russe à Madrid et qu'il en a été bien reçu, j'ai pensé qu'il était bon que Votre Majesté sût que l'ambassadeur russe reçoit et accueille les Polonais. J'adresse aussi à Votre Majesté copie d'une lettre de M. Stanislas Potocki, écrite*

Wśród wspomnianej korespondencji znaleźliśmy wypisy z ponad 20 listów nadesłanych do rodzin i znajomych we Francji lub w Księstwie przez Polaków walczących w Hiszpanii. Przetłumaczyły je na francuski perlustrujące pocztę „czarne gabinety” – wojskowy i cywilny. Kilka wypisów z listów szwoleżerskich otwartych przez pocztę francuską znalazł Robert Bielecki w Vincennes w zespole C (*Correspondance de la Grande Armée*) i wydał w zbiorze tekstów *Dał nam przykład Bonaparte*. Uzupełnił je zachowaną w Bibliotece Narodowej korespondencją szwoleżerskich oficerów: braci Joachima i Stanisława Hemplów. Nam udało się znaleźć ponad dwadzieścia innych – pisanych tak przez szwoleżerów (w tym tak znane postacie jak Wincenty Krasieński czy Jan Hipolit Koziatowski), jak oficerów Legii Nadwiślańskiej⁹.

Polacy w Hiszpanii

„Brak jest dotychczas całościowego opracowania udziału Polaków w kampanii hiszpańskiej”, konstatował w 1987 roku Władysław Rostocki, a po niemal ćwierćwieczu wypada nam dodać, „i niewiele się zmieniło”¹⁰. Powodów jest kilka, a najważniejszym z nich niedostatki źródeł, które pozwoliłyby na pełny obraz. Zdawał sobie z tego sprawę autor niezwykle drobiazgowej historii Legii Nadwiślańskiej, Stanisław Kirkor, pisząc w 1981 roku

brakiem mej pracy jest to, że nie wykorzystałem archiwów hiszpańskich. Choć one nie mogą być tak ważne, jak archiwa włoskie dla historii legionów Dąbrowskiego, tym niemniej byłoby wskazane je zbadać. Rezultat tych badań najpewniej nie byłby przyjemny. Byłby to obraz nastrojów i warunków, w jakich przyszło prowadzić wojnę w Hiszpanii.

de Dresde à sa femme. Il recommandait dernièrement d'attendre les événements, et il est toujours dans le même système, Correspondance du maréchal..., t. 2, s. 253.

⁹ R. Bielecki, A. Tyszka, *Dał nam przykład Bonaparte. Wspomnienia i relacje żołnierzy polskich 1796 – 1815*, Kraków 1984, t.1, s. 282–289; Biblioteka Narodowa Warszawa, korespondencja rodziny Hemplów, rkps II 8798.

¹⁰ W. Rostocki, *Żołnierz polski wobec wojny w Hiszpanii (1808 – 1812)*, „Roczniki Humanistyczne” 1987, t. 35, z. 2, s. 247.

Więcej można było napisać o późniejszym postrzeganiu tychże nastrojów i warunków, o czym świadczą teksty Jana Kieniewicza, Bogumiła Wojcieszaka czy Piotra Sawickiego¹¹.

Wojna to gigantyczne biuro turystyczne, choć dla wielu zainteresowanych oznacza podróż w jedną stronę. Polaków było w Hiszpanii ok. 20 tys.: Stanisław Kirkor oblicza na 6 tys. żołnierzy trzech (4, 7 i 9) pułków Księstwa Warszawskiego, a na 11 tys. piechurów czterech pułków Legii Nadwiślańskiej (z Hiszpanii w początku 1812 roku wyszła połowa); stan pułku ułanów (potem szwoleżerów) wahał się między 500 a 700 ludźmi, przewinęło ich się zapewne w ciągu ponad pięciu lat ok. 1,5 tys. Do tego dopisać musimy dwa pobyty polskich gwardzistów Napoleona – ten z 1808 roku zgromadził za Pirenejami cały niemal pułk, powrót szwoleżerów w 1810 roku to ok. 450 ludzi, a z uzupełnieniami pewnie nieco więcej.

Do kilku regionów Hiszpanii trafili w polskim mundurze ludzie różnego stanu (wśród szwoleżerów 95% to piśmienna w większości szlachta, wśród piechurów zaś Dywizji Księstwa podobny procent stanowili chłopscy, niepiśmienni rekruci) i wojennego doświadczenia. Z Włoch – przez Śląsk – przybyli za Pireneje weterani Legii Włoskich (w ostatniej odmianie była to Legia Polsko-Włoska), czasem z 20-letnim stanem służby; niektórzy mieli za sobą walki z partyzantką włoską (np. w Kalabrii) i stali się dawno żołnierzami zawodowymi, beznamiętnie likwidującymi zagrożenia. Przemieszano ich z pobranymi w Księstwie rekrutami, dla których Hiszpania była pierwszym (i często ostatnim!), bojowym doświadczeniem.

Dywizja Księstwa, złożona z poborowych i dowodzona przez mało doświadczonych oficerów (książę Sułkowski był wyjątkiem, ale miał za sobą tylko walki na Pomorzu w 1807 roku), początkowo sobie z wojną nie radziła. Znający Polaków spod Gdańska marszałek Lefebvre narzekał, że na hiszpańskiej wojnie nie można na nich liczyć „z powodu powolności ich marszu; nigdy nie mogli przybyć na umówione miejsce w czasie wskazanym”: młode wojsko, a do tego często bosonogie, bo jego stopy nie pasowały do norm francuskich szewców. W drugiej połowie 1809 roku uzupeł-

¹¹ Zob. zwłaszcza: B. Wojcieszak, *Między chwałą a hańbą. Wokół postrzegania udziału Polaków w wojnie hiszpańskiej 1808–1812*, „Forum Naukowe. Instytut Historii Politycznej. Prace Historyczno-Politologiczne” 2006, R. 11, nr 5 (21), s. 13–34.

niono pułk ułanów nadwiślańskich byłymi jeńcami austriackimi, których rotmistrz skarżył się Konopce, że spośród 210 ludzi

ponad trzy czwarte pochodzi z kawalerii austriackiej. Nęcza jeniecka pchnęła ich do naszej służby, ale nie zdołała zatrzeć całkiem wspomnień ich służby poprzedniej, do której zdołał przywiązać ich dość dobry żołąd¹².

Podobne korzenie miała spora część przysłanego do Hiszpanii w początku 1810 roku 4. pułku piechoty Legii. W papierach Vincennes zachowała się datowana w lipcu 1810 roku w Strasburgu lista 1760 Galicjan, jeńców wojennych z 1809 roku, wcielonych do pułków wysłanych za Pireneje.

Mamy więc różnorodność ludzi, różnorodność doświadczeń. Zobaczmy, z jakich źródeł możemy korzystać dla zbadania wielotysięcznej, różnorodnej masy polskich (z poczucia narodowego lub bardziej z przynależności wojskowej) oficerów i żołnierzy. Zaczniemy od źródeł drukowanych. Zbiór dokumentów mamy jeden i skoncentrowany na sprawach czysto wojskowych: edycję źródeł szwoleżerskich, dokonaną przez Rembowskiego. Edycje listów mamy dwie: wydane przez Roberta Bieleckiego pisma Antoniego Sułkowskiego do żony oraz listy Tomasza Łubieńskiego, opublikowane w końcu XIX wieku przez jego syna, Rogera. Pierwsza edycja, choć bardzo cenna, zawiera więcej świadectw mentalności samego Sułkowskiego niż toczony przezeń wojny. Pisał do kobiety, świadom był (zapewne) cenzury. Podobne tony, tyle że mniej swobodne (pisał do żony i ojca), brzmią w ograniczonej do półtora ledwie roku korespondencji Łubieńskiego. Została ona zresztą poddana cenzurze wydawcy. Nadmienimy, że opublikowano też kilka „hiszpańskich” listów Wincentego Krasińskiego¹³.

¹² Pismo Konopki do ministra wojny Clarke’a z 3.10.1809, SHD Vincennes, XL6 Légion de la Vistule.

¹³ *Źródła do historii pułku polskiego lekkokonnego Gwardyi Napoleona I*, wyd. A. Rembowski, Warszawa 1899; *Antoni Paweł Sułkowski. Listy do żony z wojen napoleońskich*, wyd. R. Bielecki, Warszawa 1987; R. Łubieński, *Generał Tomasz Pomian hrabia Łubieński*, t. 1, Warszawa 1899; Z. Sudolski, *Wincenty Krasiński i współcześni. Studia i materiały*, Warszawa 2003; *Listy Wincentego Krasińskiego z Hiszpanii (1808–1809)*, wyd. K. Ajewski, Pułtusk, Warszawa 2012.

Nie dysponujemy żadnym dziennikiem, choć zapewne kilku pamiętnikarzy taki prowadziło; może były to kalendarzowe notatki? Najbogatszą grupą źródeł drukowanych są pamiętniki, w tym kilka bardzo wartościowych, nie tylko ze względu na relację z wojny, lecz i na zmysł obserwacyjny autorów. Należą do nich w pierwszym rzędzie wspomnienia szwoleżera Józefa Załuskiego, wojskowych Legii Nadwiślańskiej Henryka (Heinricha) Brandta i Stanisława Broeckere (oba pisane po niemiecku!) oraz oficera 4. pułku piechoty Księstwa, Józefa Rudnickiego. Każdy z nich, poza opisem wojennych wypadków, losem jednostki i kolegów, zawarł ciekawe obserwacje geograficzne i obyczajowe. Ich bogactwo (i duża wiarygodność, co nie zawsze jest atutem wspomnień weteranów) pozwala sądzić, że są efektem tyleż zapisek, co późniejszych refleksji i lektur. Do ciekawych, choć skromniejszych objętościowo i mniej błyskotliwych, zaliczmy wspomnienia Józefa Kozłowskiego z 9. pułku Księstwa, ułanów nadwiślańskich Kajetana Wojciechowskiego i Wojciecha Dobieckiego, czy sztabowca Jakuba Kierzkowskiego. Odrębne miejsce zajmują wspomnienia Andrzeja Dalekiego, jedne z rzadkich świadectw tej epoki, pozostawione (bo nawet nie spisane) przez prostego żołnierza. Dość bałamutne, jeśli chodzi o detale, lecz ciekawe obyczajowo są *Wspomnienia weterana napoleońskiego*, dwukrotnie posłanego za Pireneje szwoleżera Wincentego Płaczkowskiego. To samo tyczy zapisków Jana Chłopickiego. Bardziej wiarygodne, a równie barwne w opisie Hiszpanii i Hiszpanów wydają się wspomnienia oficera 4. pułku Legii, byłego austriackiego piechura Tadeusza Zabielskiego.

Jeśli dołożymy kilka wspomnień skupionych (i to punktowo) na wypadkach czysto militarnych: ułana nadwiślańskiego Antoniego Kuleszy, Józefa Mrozińskiego spod Saragossy, Franciszka Młokosiewicza spod Fuengirolí, czy Andrzeja Niegolewskiego spod Somosierry (tu dopisać możemy relacje krążące wyłącznie wokół szarży, np. Wincentego Szeptyckiego czy Benedykta Zielonki) oraz garść wspomnień z drugiej ręki (np. wspomnienia spisane w imieniu obu Hemplów) bądź marginalnie (Dezydery Chłapowski) czy wręcz naskórkowo traktujących służbę w Hiszpanii (Kazimierz Tański), lista źródeł się wyczerpuje.

Mamy więc raptem dwadzieścia głosów, na których opiera się dotychczasowa lektura wojny hiszpańskiej. A przecież bibliografia Jeana

Tularda naliczyła prawie 140 wspomnień o Hiszpanii wydanych po francusku; z polskich świadectw przetłumaczono (z niemieckiego) Brandta, Chłapowskiego, Niegolewskiego i fragmenty Załuskiego¹⁴. W ostatnim ćwierćwieczu wydano we Francji jeszcze kilkanaście pamiętników poświęconych wojnie hiszpańskiej. Na dziesiątki liczy się wspomnienia, dzienniki, edycje listów oficerów i żołnierzy Wellingtona czy Beresforda (po polsku ukazały się tylko listy szeregowca Wheelera). Polskie pamiętniki są mniej liczne nawet od wspomnień heskich czy badeńskich, u nas nieznanymi¹⁵. Miał rację Rostocki, porównując i przeplatając we wspomnianym artykule źródła francuskie i polskie. Należałoby jeszcze wpleść te niemieckie.

Jeśli chodzi o faktografię natury klasycznie wojskowej: stany liczbowe, listy oficerów, zmiany kadrowe, garnizony i bitwy, lukę w znacznym stopniu zapełnił Stanisław Kirkor w obszernych studiach o Legii Nadwiślańskiej i Dywizji Księstwa Warszawskiego. Dla losów niemałej grupy polskich rozbitków ważna jest też jego praca o jeńcach polskich w rękach brytyjskich. Skoncentrowany na faktografii i biografiach oficerskich Kirkor pozostawił na boku to, co nazwać moglibyśmy kulturą historią tej wojny, innej od wszystkich toczonych przez wojska napoleońskie.

Do historii takiej – poza analizą nielicznych pamiętników – zbliżyć nas mogą dopiero dokumenty z archiwów hiszpańskich. Albowiem te z Vincennes, podobnie jak ocalałe w Krakowie resztki papierów Chłopickiego, mają w większości charakter administracyjno-urzędowy; jedynie fragmenty pozwalają dotrzeć do głów francuskich i polskich żołnierzy.

¹⁴ J. Tulard, *Nouvelle bibliographie critique des Mémoires sur l'époque napoléonienne écrits ou traduits en français*, Genève 1991.

¹⁵ Zob. np.: Ł. K. F. von Holzing, *Unter Napoleon In Spanien. Denkwürdigkeiten eines badischen Rheinbündoffiziers (1787–1839)*, Berlin 1937; K. C. Caspary, *Erinnerungen aus dem Spanischen Feldzuge und aus des englischen Gefangenschaft 1808–1814*, Darmstadt 1914.

Szok pierwszych bojów

„Poszliśmy bez wahania się do Hiszpanii, nie żeby kraj niewinny nam podbijać, ale żeby nabierać doświadczenia, zwłaszcza w wojskowości, tyle nam potrzebnej”,

tłumaczył po latach udział w „niesprawiedliwej” wojnie Józef Załuski. Czuł bowiem na starość potrzebę nie tylko opowiedzenia, ale i wytłumaczenia hiszpańskiego epizodu, który wielu weteranów naznaczył na resztę życia. Nie wszyscy może podobnie tłumaczyli, niezawinione przecież, skierowanie za Pireneje, wszyscy jednak przeżyli szok pierwszych miesięcy wojny. Przechwycone przez cenzurę listy potwierdzają, jakim wstrząsem dla polskiego wojska były wypadki madryckie, pierwsze zabójstwa kolegów, a zwłaszcza Saragossa.

Zacytujmy tu list młodziutkiego Jerzego Niemojewskiego, który wstąpił na ochotnika do wojska polskiego, w którym w styczniu 1807 roku mianowano go podporucznikiem. Skierowany do Legii polsko-włoskiej w lipcu, znalazł się w Hiszpanii wraz z 2. pułkiem Legii Nadwiślańskiej¹⁶. 7 lipca 1808 roku pisał do brata:

Jestem pod Saragossą, otaczający nas spektakl jest potworny; jeśli chcesz podejść od strony miasta do naszego obozu dławić cię będzie smród z hiszpańskich trupów, o których pochowanie nie zadbano. I które leżą jeszcze wzdłuż całej rzeki. Wchodząc do obozu zobaczysz wspaniałą klasztor, którego cały parter służy teraz za stajnię, górę zamieszkuje francuscy generałowie; w kościele z jednej strony zobaczysz jeńców, a z drugiej – zanieczyszczające powietrze poszarpane trupy księży. Ci nieostrożni księża stali się ofiarami wściekłości naszych żołnierzy, którzy znaleźszy u nich broń wszystkich zabili; leżą teraz jeden na drugim na kupie w miejscu, gdzie dawniej recytowali swe psalmy. Zdobienia kościoła służą nam tera za pościel w obozie, a kielichy i wszystkie inne bogactwa padły łupem żołnierzy. Stojący na czele buntowników księża hiszpańscy walczą z nami, to przez nich i ich przyjaciół tak nas z maltretowano w Saragossie; nasz pułk ucierpiał najbardziej, zginął tu biedny

¹⁶ S. Kirkor, *Legia Nadwiślańska 1808–1814*, Londyn 1981, s. 453.

major Schott oraz kapitan Emeryk i poucznicy: Mierzyński, Głowacki i Bartkowski. Nie sposób sobie wyobrazić bardziej zacieklej wojny niż tej z Narodem, który uważa, że bije się za wiarę.

Młody oficer pouczał też brata, gdzie szukać jego rzeczy, gdyby zginął, prosił też o jakieś pieniądze, bo w razie nieszczęścia był zupełnie bezbronny¹⁷.

Szef szwadronu Andrzej Ruttié potwierdzał ten obraz w pisanim w połowie lipca liście do szefa batalionu Hornowskiego. Wysłany spod Saragossy z depeszami do Bajonny donosił przyjacielowi o walkach z tymi „łajdakami” (jak pisze o Hiszpanach), stratach, a przede wszystkim awansach i ruchach kadrowych oraz odznaczeniach (na pułk ułanów spadł deszcz Legii Honorowych, których poskąpiono piechocie), jak też o samej Hiszpanii:

Wyobraź sobie drugą Kalabrię, tyle że gorszą, bo i tam było jednak trochę ludzi, z którymi dawało się żyć, tu wszyscy nas nienawidzą.

Ruttié powtarzał pogłoski o wejściu do Hiszpanii kolejnych polskich pułków (chodziło zapewne o Dywizję Księstwa), czego im nie życzył, gdyż

nigdy nie było przykrzejszej kampanii od tej, po pierwsze to najlichszy z krajów, mieszkańcy najciemniejsi i najbardziej fanatyczni na świecie, a księża są wszechpotężni. Nie możesz i podejść do kobiet gdyż księża pilnują ich, rozstawiają też czujki po wszystkich domach, by kontrolować rodziny, biedni mężowie nie mogą nawet wyprowadzić żon na spacer, gdyż to przywilej księży; fanatyzm doszedł do tego, że dziwka nie pozwala się pocałować o ile nie pokażesz jej szkaplerza; lud jest złośliwy i zajadły, pluje nam prawie w twarz tam gdzie się czuje najsilniejszy; ale przyłożyliśmy im kilka razy i to dobrze. Spróbowali się z nami zmierzyć w polu, ale sobie zapamiętają lekcję, bo posłaliśmy ich tysiącami na tamten świat. Jednak bronią się dobrze w Saragossie, miasto jest bardzo wielkie, mają dużo armat i wedle wszelkich znaków rewolucja ta nie skończy się szybko. [...] Oczekujemy tu wzmocnień, aby szybciej z nimi skończyć. Dzienniki donoszą, że Austria odda nam Galicję, niech Bóg

¹⁷ SHD Vincennes, donation Davout, 1K1 cart. 5, doss. 4, dok. 25.

nad tym czuwa, bo wtedy może wrócilibyśmy do naszej Ojczyzny, a i bez tego wielu z nas zastanawia się nad prośbą o powrót do Polski¹⁸.

Motyw wszechobecności, by nie rzec „nadobecności” hiszpańskiego kleru pojawia się regularnie w pamiętnikach. Jeszcze w marcu 1808 roku Krasieński pisał do Ludwika Osińskiego:

w tym kraju kropidło wzięło miejsce bułata, ksiądz żołnierza, nieumiejętność i fanatyzm w najwyższym stopniu – światło, rozwiąłość księży – dobrych obyczajów, a próżniactwo pracy. Dziwiłbyś się gdybyś widział urzędnika wojskowego nie umiającego wniknąć do pokoju żony, córki, gdy u drzwi zobaczy płaszcz opasłego mnicha lub księdza. Miejsca publiczne, w których by dobrze wychowany młodzieniec nie śmiał postać, są napełnione księżmi, są to uprzywilejowani. Tutaj amanci, bankiery faraona, rej fury, słowem co tylko zepsucie obyczajów pod płaszczem Hipokryzji pozwolić sobie może w innym kraju, tutaj tej klasie ludzi uchodzi¹⁹.

Jeśli atmosfera ta raziła polskich katolików (fakt, że w armii religijność nie wychodziła raczej poza niedzielne formy), możemy sobie wyobrazić odczucia „bezbożnych” Francuzów. Czasem okupowani i okupanci znajdowali do siebie drogę, a wspólnota wyznania zmniejszała wrogość i wzajemne obawy. Sułkowski donosił żonie:

chodzimy na mszę co niedziela, chyba, że jesteśmy w marszu. Zabronione jest żołnierzom pod najsurowszymi karami brać cokolwiek z rzeczy znajdujących się w kościele, zresztą postępujemy tak dobrze pod tym względem, że Hiszpanie mówią, iż panowie Polacy są wszyscy katolikami²⁰.

Oficerowie polscy wykorzystywali świadomie katolicki „łącznik” między własnym wojskiem i ludnością także dla utrzymania morale we własnych szeregach. W początku października 1808 roku Tomasz Łubieński pisał do ojca:

¹⁸ SHD Vincennes, donation Davout, 1K1 cart. 5, doss. 4.

¹⁹ Z. Sudolski, op. cit., s. 145.

²⁰ A. P. Sułkowski, op. cit., s. 136.

Dzisiaj jest niedziela: nakazałem paradę podczas Mszy. Zawsze to czynię, gdy sam mam dowództwo, tak dla „decorum”, jak ażeby wzbudzić u tych zepsutych żołnierzy jakieś poczucie obowiązku religijnego. To jest paskudne rzemiosło, chociaż tak świetne na oko²¹.

Wincenty Płaczkowski wspomina gospodarzy, którzy zobaczywszy „stojące na stole nasze czapki z białymi piórami strusiem i na kokardach przypięte krzyże srebrne, coraz bardziej zaczęli się zbliżać do stołu, wreszcie podsunęli się do czapek, całując krzyże”. Ciężko rannego Joachima Hempla uratował szkaplerz zawieszony mu na szyi przez młodą Hiszpankę, inna dziewczyna karmiła go w niewoli, a w końcu sprowadziła pomoc.

Brutalność walk 1808 roku sprawiła (mimo Somosierry), że wśród polskich wojsk w Hiszpanii i w Księstwie szybko pojawiły się najczarniejsze plotki o śmierci całych oddziałów. Uśmiercano też w nich Krasińskiego i Konopkę. Świadomość tego, że przyjdzie ciężko walczyć o życie, dotarła także do żołnierskich, a zwłaszcza oficerskich rodzin. Żona Krasińskiego pisała we wrześniu 1808 roku z Paryża do Księstwa:

Wojna hiszpańska nie jest bagatelą i niestety przyjmuje taki obrót, jakby chciała trwać długo i mimo że Cesarz chce skończyć ją w kilka miesięcy ten typ wojen nie jest łatwy do skończenia. Część pułku mego męża biła się, na szczęście go tam nie było, ale to szczęście na pewno jeszcze go czeka. Boję się, czy zdołam wymóc na nim odejście ze służby po kampanii, on zrobił już dużo dla sławy i pewna jestem, że przychyli się do mych rad. Jednak proszę mu nic nie mówić, bo ktoś może przeciwdziałać moim zamysłom i zburzyć moje nadzieje²².

Rosnąca, także w pogłoskach, niepopularność wojny hiszpańskiej sprawiła, że listy zza Pirenejów do Księstwa przyciągały szczególną uwagę jego francuskich nadzorców. Po lekturze kolejnej partii, 18 lipca 1808 roku Saunier donosił marszałkowi Davoutowi:

pomyślałem, że należy powiedzieć ministrowi policji Księstwa, iż wiem, że w Hiszpanii zaszły wypadki, które skłaniałyby do powstrzymania się

²¹ R. Łubieński, op. cit., s. 125.

²² SHD, 1K1, carton 5.

od publikacji czegokolwiek z nimi związanego bez powiadomienia o tym Waszej Ekscelencji, chyba, że chodzi o łaski okazane wojskom polskim przez Jego Cesarską i Królewską Mość, o których można pisać do woli.

Od czasu do czasu używano fragmentów przechwyconej korespondencji (zapewne za zgodą adresatów) do zwalczania w prasie krążących po Warszawie plotek, tragicznie malujących los Polaków za Pirenejami²³.

Dodajmy tu, że z czasem polscy wojskowi zorientowali się, że ich listy są czytane, a nawet zatrzymywane, toteż swobodny początkowo, a szokujący dla przywykłych do autocenzury francuskich poddanych Napoleona ton uległ zmianie. Ostrzeżeniem były dla Polaków skargi rodzin na nieotrzymane listy. Już 17 czerwca 1808 roku szwoleżer Witalis Jelski powstrzymywał się od opisu ostatnich potyczek, ciekawych na pewno dla ojca – pułkownika, albowiem „kolega, u którego to piszę mówi mi, że nie wolno pisać o podobnych sprawach, a co to oznacza, rozumiesz sam”. Jego szef, Tomasz Łubieński upewniał trzy dni później ojca (ministra sprawiedliwości Księstwa) co do dobrego zdrowia własnego i brata Franciszka, przyrzekając przy tym inteligentnie „nie poruszać nigdy spraw politycznych, nie wiadomo bowiem jak przyjąłby to nasz rząd, zwłaszcza gdy nie zawsze widać prawdę w oficjalnych raportach”. Nie trzeba dodawać, że list jego, zawierający zresztą także ponure przecucie co do długotrwałości wojny hiszpańskiej, nie dotarł do adresata²⁴.

Kraj

Dla polskich wojskowych Hiszpania była przede wszystkim odkryciem. Klimat, przyroda i pejzaże, tak różne od polskich, tyleż ich fascynowały, co irytowały. W końcu lipca 1808 roku Tomasz Łubieński skarżył się ojcu na smutek i surowość otaczającego Madryt kraju:

²³ SHD Vincennes, 1K1 carton 5, doss. 5; Fragment listu kapitana Trzecińskiego do brata z 28 sierpnia 1808 r. opublikowano w „Gazecie Korrespondenta” z 8 października, by potwierdzić dobre samopoczucie szwoleżerów gwardii.

²⁴ SHD 1K1, carton 5, doss. 4. Podkreślając „nieprawomyślnie” fragmenty w liście Łubieńskiego Zajączek sygnalizował, że pisano je po polsku.

Ogromne równiny otoczone górami i skałami, a pokryte spaloną słońcem trawą każą przyrównać te ziemie do afrykańskiej pustyni. Jedna, jedyna droga pamiętająca czasy Karola III, przypomina ślady ludzkiej działalności, poza tym wioski spotkać można nie częściej niż co 4 czy 5 mil.

I jeśli poprzęjściu Guadarramy młodego szefa szwadronu zaszokowała odmiana krajobrazu „pokrytego po horyzont polami pełnymi zbóż i porządnymi wioskami, które sprawiają radość i przypominają kraj rodzinny”, ten bukoliczny obrazek przekształci się szybko w geograficzny banał „bez jednego drzewa, jednego strumienia, bez jednej różnicy w krajobrazie”. Podobnie zmienne obserwacje – od zachwyty nad Toledo w listach Sułkowskiego – po przekleństwa płynące z mniej urodziwych zakątków Hiszpanii, spotykamy w wielu listach i wspomnieniach²⁵.

Mimo okrucieństwa wojny, Hiszpania fascynowała Polaków – krajobrazem, kolorami, odmiennością ludzi i obyczaju. Nawet jeśli nie lubili jej mieszkańców.

Przez ciąg pobytu mego lat cztery w Hiszpanii, zwiedziłem wszystkie prowincje w całej Hiszpanii, we wszystkich miastach głównych byłem, znalazłem je okazałe i przepelnione ogromnemi i pięknemi kościołami, których wieże z daleka znaczą miasta. Jest to kraj bogaty, wszystko ma niemal lepsze od innych, ale żyć w nim Hiszpanie nie umieją

wyrokował po latach Kierzkowski²⁶, wskazując na prymitywizm miejscowej gospodarki. Podobne tony znajdujemy w korespondencji, jak choćby u Sułkowskiego, który w styczniu 1809 roku wzdychał do żony:

Gdyby mieszkańcy choć trochę przypominali swą ziemię i klimat, byłby to jeden z najpiękniejszych krajów świata, a od tej strony są strasznie zacofani²⁷.

²⁵ Ibidem.

²⁶ *Pamiętniki Jakuba Filipa Kierzkowskiego*, Warszawa 1903, s. 191.

²⁷ A. P. Sułkowski, op. cit., s. 122.

Podobne opinie to typowa optyka okupantów. Wszak w imię cesarza wyzwoliciela polskie wojsko szło służyć prześladowcy Hiszpanii i zabijać jej obrońców. Obrońców, których zresztą – zwłaszcza przy dłuższym pobycie w jednym miejscu – z czasem lepiej się rozumiało.

Dumni, przywiązani do dawnych obyczajów, smutni, spokojni, mściwi i nieokrzesani, lepsi są jednak od wielu narodów cywilizowanych pod względem obyczajności i sumienności. Jedyna rzecz, jakiej im nie staje to – rządu uczciwego

pisał o przeciwnikach Tomasz Łubieński²⁸. W pamiętnikach (bardziej niż w listach z epoki) częsta jest pochwała męstwa Hiszpanów, mimo że bywało ono fanatyczne.

Okupanci

Za cezurę w polskich zmaganiach z Hiszpanią Robert Bielecki uznał 1809 rok, gdy

prysły już iluzje, że walcząc z powstańcami, walczą o własną ojczyznę. Ci, którzy mogą to uczynić, biorą dymisję [chodzi tylko o oficerów – A.N.], wracają do kraju bądź przenoszą się do oddziałów polskich stojących we Francji. Ci natomiast, których rozkaz cesarski zmusił do pozostania w Hiszpanii przekształcili się z wolna w żołnierzy armii okupacyjnej. Zdają sobie oni sprawę, że słuszność leży po stronie powstańców i znacznie rzadziej niż Francuzi uczestniczą w mordach, gwałtach i grabieżach popełnianych na ludności cywilnej. Wojna jednak jest tak zaciekle, że nie mogą pozostać na uboczu wydarzeń. Zmusza ich do tego obawa własne bezpieczeństwo, przeświadczenie, że chwila słabości i współczucia dla Hiszpanów może kosztować ich samych utratę życia, powstańcy bowiem często nie czynią różnicy między Francuzami i Polakami, traktując wszystkich żołnierzy Napoleona jak najeźdźców swej ojczyzny²⁹.

²⁸ R. Łubieński, op. cit., s. 125.

²⁹ R. Bielecki, A. Tyska, op. cit., t. 1, s. 281–282.

Polskich wyższych oficerów dodatkowo męczyło rozbicie większych jednostek i poczucie, że Francuzi łatwiej szafują polskim (czy niemieckim) mięsem armatnim. Najmocniej protestował dowódca 4 pułku, Feliks Potocki, którego list utkwiał w papierach marszałka Davouta, mimo że zaadresowany był (13 kwietnia 1809 roku w Manzanares) bezpośrednio do Napoleona:

Sire,

Spełnienie Waszej Cesarskiej Mości jest świętym obowiązkiem każdego dobrego Polaka. Zasłużyć sobie – przez nasze oddanie i staranne wypełnianie obowiązków – na aprobatę naszych zwierzchników i łaskawość wyzwoliciela, któremu zawdzięczamy Ojczyznę naszą, to dla nas niezłomne życzenie; to ono kazało nam opuścić domostwa nasze.

Jednak Sire! Wola nie wystarczy gdy brak środków jej spełnienia, gdy paraliżuje się w naszych rękach wszystkie zasoby; gdy zatruwa się wszystkie źródła moralnej zachęty.

Czułem się w obowiązku przedstawić – za pośrednictwem pana generała Savary gorycz, jaką sprawia nam nasza sytuacja. Od tego czasu meldowałem bezpośrednio – jako dowódcy wojsk - Jego Wysokości Wicekonetablowi [czyli Berthierowi – A.N.] o niszczących środkach użytych do dezorganizacji trzech pomocniczych pułków polskich. Jeszcze teraz trwają wysiłki, by zrzucić na nas, bośmy cudzoziemcy, całą ohydę postępowania armii francuskiej z mieszkańcami tego kraju.

Posiadanie funkcji bez możliwości godnego wypełniania związanych z nią obowiązków, nie jest moim celem, Sire! I nie może pogodzić się z mym charakterem. To nie jest służba ani memu krajowi, ani Waszej Cesarskiej Mości.

Zbyt cierpię naocznie obserwując pomiatanie dowodzonym przeze mnie pułkiem, jego degradację i wyniszczenie, a nie mogę temu zaradzić. Błagam Waszą Cesarską Mość by powierzył go komuś innemu, a mnie pozwolił powrócić do domu, poświęcić skromne środki służbie mojemu krajowi i spokojności mej rodziny³⁰.

List ten znalazł się u Davouta (nie wiemy, czy był czytany przez Napoleona) zapewne z racji starań żony pułkownika, Zofii, która jeszcze w początku marca, korzystając z warszawskiej dawnej znajomości, zabie-

³⁰ Potocki do Napoleona 13.04.1809, SHD, donation Davout, 1K1 cart. 10, dok. 165.

gała u marszałka o zgodę na dymisję pułkownika. Podkreślając, że nie wypełnia woli męża, a własną, pisała w bardzo osobistym liście: „uwazam, że jest, wiem że jest nieszczęśliwy w Hiszpanii, a nie mam ani odwagi ani oddania, by walczyć z cierpieniem tych, których kocham”³¹. Ani zabiegi Potockiego „po drodze służbowej”, ani działania żony nic nie przyniosły, dopiero rana, którą odniósł 11 sierpnia 1809 roku, przyniosła pułkownikowi zwolnienie już po miesiącu. Umarł dwa lata później jako ostrożny przeciwnik Napoleona, podejrzewany o udział (jeśli nie o kierownictwo) w antynapoleońskich knowaniach lat 1810–1811³².

Hiszpania to nie tylko beznadziejna, niekończąca się kadencja walk i wyczekiwania, to także tęsknota za krajem i bliskimi. Uczący się języka Stanisław Hempel chwalił się w lutym 1810 roku:

czas lepiej cokolwiek trawię jak przedtym, kiedym niemym y głuchym był, każda godzina zdawała mi się wiekiem, przy tym zwyczaie różniące się od wszystkich kraiów y wielka niechędożność która jest w charakterze Hiszpanów trula tym bardziej naszą tęsknotę³³.

W pamiętnikach weteranów (dla lat 1810–1812 poza Sułkowskim i braćmi Hemplami prawie nie mamy listów) znaleźć możemy wszystko. Wspomnienia mówią często o poprawnym współżyciu, a nawet, jak w okupowanym przez szwoleżerów Castrogeriz, „intrygach miłosnych, które na długi czas po wymarszu Polaków zostawiły smutek w sercach uroczych Kastylianek”. Może przyciągali dziewczęta dlatego, że byli bardzo młodzi i emanowali egzotyką? A może i dlatego, że doświadczeni okupacją własnego kraju, lepiej od Francuzów czy Niemców rozumieli uczucia gospodarzy – tych akceptujących nowy reżim, jak i jego wrogów. „Hiszpanie zawojowani, lecz silni dobrą sprawą”, przyznawał po latach ułan nadwiślański Kajetan Wojciechowski. A oficer szwoleżerów Józef Załuski – trochę z prze-

³¹ Potocka do Napoleona 4.03.1809, SHD, donation Davout, 1K1 cart. 9, doss. 3, dok. 47.

³² S. Kirkor, *Pod sztandarami Napoleona*, Londyn 1982,

³³ Biblioteka Narodowa w Warszawie [dalej: BN Warszawa], korespondencja rodziny Hemplów, rkps II 8798.

kory, trochę dla uniknięcia prowokacji miejscowych, odśpiewał im na balu hiszpańską pieśń ze słowami:

„Do broni spieszcie patrioci
walczyć, umierać lub zwyciężyć.
Wojna zawsze niegodziwemu tyranowi!
nienawiść wieczna bezbożnemu Francuzowi!”³⁴

Po incydencie (wyobraźmy sobie popłoch lokalnych władz!) ustały ponoć nagabywania Polaków i wezwania do dezercji, tym bardziej że krzyże na kokardach i piersiach oraz niedzielne marsze żołnierzy do kościoła, nieznane „heretyckim” Francuzom, podobały się konserwatywnej hiszpańskiej prowincji. Choć, jeśli wierzyć Załuskiemu, najstarsi i tak sarkali na „polityczne msze” z Polakami w czapkach i mamelukami w turbanach...

Jak to bywa przy dłuższym postoju okupantów, obie strony uczyły się siebie nawzajem i w obopólnym interesie dbały o bezpieczeństwo. We wspomnianym Castrogeriz o pojawieniu się partyzantów *Alcado* (wójt) zaalarmował ponoć Polaków podczas balu (grali na nim pułkowi muzykanci). „Po tej wyprawie – wspominał Chłopicki – powróciwszy do Castrohix znów śpiewaliśmy sygidylle i krakowiaki, tańczyliśmy bolero i upędzaliśmy się często za geryllasami”. „Wojna bardzo jest zabawna, iednego dnia tańczujemy a drugiego się bijemy”, skomentował tę naturalną dla młodoci mieszanke szwoleżer Staś Hempel.

Wojna bywała zabawna, ale przede wszystkim męczyła. Jak wspominał Andrzej Daleki

ale to na psa taka wojna, gdzie to żołnierz regularny musi się bić z całym ludem; bo tu ich wypędzisz, a oni już znowu są. Żołnierz się zmarnuje, ale tylko tyle ma podbitego kraju, ile go wojsko pod nogami swemi ma, a jak odejdzie, już nie jego³⁵.

³⁴ J. Załuski, *Wspomnienia*, Kraków 1976, s. 202.

³⁵ A. Daleki, *Wspomnienia mojego ojca, żołnierza dziewiątego pułku Księstwa Warszawskiego*, Nowe Miasto [b. d.], s. 35.

Zabawa w kotka i myszkę toczyła się w całej Hiszpanii. Szwoleżerski szwadron służbowy stał zawsze w pogotowiu i gdy jedni Polacy śpiewali Kastylijkom, inni patrolowali drogi lub zbierali z Francuzami po wsiach kontrybucje i podatki. Aresztowano opornych i brano zakładników, których wioski wykupywały, płacąc zaległe sumy. Z perspektywy półwiecza Załuski widział w Hiszpanii tylko – surową może, ale po polsku uczciwą – sprawiedliwość. Listy Hempla pokazują jednak, że porządek narzucano siłą:

jakeśmy zaczęli wieszać nie tylko za występki ale y za charde się stawianie, ta lekcyja bardzo dobrze skutkowała y teraz rzadko o takim przypadku słyhać³⁶.

Czy rzeczywiście, jak chciałby np. Bielecki, Polacy zachowywali się lepiej od Francuzów? Jeśli tak, to widać to bardziej w pisanych po latach pamiętnikach niż we współczesnych listach... We wspomnieniach Załuskiego widać na przykład próby ulżenia okupowanej ludności przez rozumne ograniczenie restrykcji wojennych (bez szkody dla bezpieczeństwa własnego) czy prawnych. W tym drugim przypadku chodziło między innymi o wydany w Madrycie, a niezrozumiały na prowincji, zakaz chowania znaczniejszych zmarłych w kościelnych kryptach. Jednak nawet w kolorujących rzeczywistość polskich wspomnieniach widać czym była ta wojna i jak zmieniała ona mazowieckich, wielkopolskich czy wołyńskich chłopaków. Wojciechowski czy Broeckere nie ukrywają polskiego udziału w odwecie na ludności; ten ostatni przyznał, że w Maladze (8 lutego 1810 roku) „kogo tylko spotkaliśmy na ulicy, czy to starca, młodzieńca, kobietę lub dziecko – wszystko padło trupem”. Daleki nie wspominał o rzezi (ok. 600 cywilów) ani słowem, opisując jednak zaciekle opór cywilów, dodał zdanie: „Taki naród, pomyślałem sobie, co się tak broni i kupy trzyma nas jednak zwycięży. I zgadłem”.

Drastyczne opisy egzekucji znajdziemy także u Płaczkowskiego, a Staś Hempel opisywał z własnego doświadczenia, że:

dawniej wszystkich zabieranych powstańców wieszano za miastem [Burgos] na wielkiej szubienicy mieszczącej czterdziestu ludzi, lecz, że

³⁶ BN Warszawa, korespondencja rodziny hemplów, rkps. II 8798.

mieszkańcy, pospieszywszy pod szubienicę, często żywych jeszcze odrzynali, stąd ten rodzaj śmierci odmieniono, wprowadzając natomiast rozstrzelanie, i to w taki sposób, iż egzekucja odbywała się przed murem, na ten cel wystawionym, aby kula po wystrzeleniu dalej lecieć nie mogła. Gdy już osądzony nie żył, kładziono trupa z powrozem u szyi na wóz o dwóch kołach, i ztąd [sic!] go odwozili sami Hiszpanie dla powieszenia na wielkiej szubienicy. Tak to zemsta i rozpacz ożywiały mężstwem [sic!] nacjonalnych zapaleńców; jak lwy młodzi wojownicy, albo rzucając się na nieprzyjacielskie zastępy zwyciężali, albo ginęli za honor i wolność ojczyzny!³⁷

I nawet jeśli wedle polskich pamiętnikarzy rozstrzeliwują tylko (lub głównie) Francuzi... to jakoś nie wierzymy.

Wyzwolenie

Poczucie ulgi, jaką niosło opuszczenie Hiszpanii, oddaje list Joachima Hempła, który z częścią szwoleżerów wrócił w 1809 roku przez Pireneje do Francji, by ruszyć stamtąd pospiesznie na wojnę z Austrią. Stacjonujący w oczekiwaniu na pokój w stolicy pokonanej Austrii szwoleżer donosił matce 7 września tegoż roku:

tutaj w Wiedniu nie masz żadnej różnicy w zabawach jak były za czasów austriackich, co za różnica wojny od hiszpańskiej, tu nie widzą nieprzyjaciela jak na placu bitwy, gdzie w Hiszpanii w każdym w każdym chłopie widzę mego zabójcę, tu się bawić chodzę po ulicach i ogrodach nawet bez broni. [...] Nareszcie klima, zwyczaj, wszystko tutaj z naszymi się zgadza³⁸.

Paradoksalnie, wyzwoleniem dla tysięcy Polaków uwięzionych w Hiszpanii była nowa wojna, rosyjska, która dla wielu miała okazać się zgubą. Póki co jednak oddział za oddziałem (poza 7. pułkiem szwoleżerów,

³⁷ W. Płaczkowski, *Pamiętniki Weterana Napoleońskiego*, Warszawa 1899, s. 93; S. Hempel, *Z czasów napoleońskich. Wspomnienia wojenne... b. kapitana pułku Gwardii ułanów polskich Napoleona I*, Lwów 1885, s. 37.

³⁸ BN Warszawa, korespondencja rodziny Hemplów, rkps II 8798.

dawnymi ułanami Legii) przekraczał Pireneje. W Hiszpanii zostały groby kolegów, w głowach zaś wspomnienia, męczące weteranów wszystkich wojen. Tylko raz był za Pirenejami Joachim Hempel, ale kiedy na starość

pamięć opuszczać go zaczęła, a stosunek jego myśli z wypadkami bieżącymi począł już słabnąć, opowiadał nieraz sny swoje o Hiszpanach i Hiszpanii. Mówił, że się z nimi szamotał, że go napadli gdzieś w górach, a on się im obronić nie mógł i tem się bardzo zmęczył...³⁹

W opisach pamiętnikarskich opuszczenie Hiszpanii oznaczało ulgę i zarazem poczucie straconego czasu.

Ranni, chorzy uciekali z lazaretu a łączyli się z nami, celem prędkiego oglądania raz jeszcze ojczyzny swojej. Tu się skończyły nasze czteroletnie krwawe boje i nieznośne trudy po kraju, w którym prócz politycznych wyгнаńców nie ma śladu, żeby kiedy zbrojni Polacy chodzili⁴⁰,

pisal Józef Rudnicki. Poczucie to potwierdzał i po półwieczu Załuski, wydychając z melancholią:

Spędziłyśmy trzy lata naszej młodości na nauce wojny w Hiszpanii, 1808, 1810, 1811, wkroczyliśmy do tego kraju pełni zaufania w potęgę i szczęście naszego wskrzesiciela, opuszczaliśmy Hiszpanię dużo rozczarowani. Cóż się pozostało Francji z zamierzonego podboju Hiszpanii? Dym i popiół, te godła znikomości, chcę mówić: cygarry. Do roku 1808 nie znał kontynent Europy tej namiętności hiszpańskiej, od tej chwili dopiero ta zdobycz Francji rozeszła się po całej Europie⁴¹.

W poszukiwaniu nowych źródeł

Dobiegające kresu dwustulecie epoki napoleońskiej przyniosło ogromną liczbę publikacji rocznicowych, w tym wydawnictw źródłowych, na czele

³⁹ *Wspomnienie o Joachimie Hemplu, oficerze byłych wojsk polskich*, Kraków 1877, s. 26.

⁴⁰ J. Rudnicki, *Pamiętniki*, „Pismo Zbiorowe Wileńskie” 1862, s. 90.

⁴¹ J. Załuski, op. cit., s. 220.

z dokonaną przez Fondation Napoléon znacznie wzbogaconą i opatrzoną aparatem naukowym reedycją korespondencji Napoleona. O ile wśród pamiętników dominowały wznowienia, ukazało się kilka zbiorów korespondencji ukrytej dotąd bądź rozproszonej w zasobach archiwalnych czy bibliotecznych. Na przykład dla kampanii rosyjskiej Napoleona Michel Roucaud i François Houdecek opublikowali listy i wspomnienia oficerskie i żołnierskie z zasobów Service Historique de la Défense w Vincennes, a Tatiana Peters zdobyte przez Rosjan listy wojskowych Wielkiej Armii z lat 1812–1815, zachowane w moskiewskich archiwach i bibliotekach⁴².

W Polsce, mimo ukazania się kilku prac opartych na nowych materiałach⁴³, badania nad wojnami napoleońskimi poruszają się głównie w tym samym wąskim kręgu źródeł, wyznaczonym przez zniszczenia okresu drugiej wojny światowej, zwłaszcza w archiwach i bibliotekach warszawskich. Cenne jest więc każde większe źródłowe znalezisko, poszerzające nasze spojrzenie na epokę. Należy do nich niewątpliwie wspomniany zespół marszałka Davouta z SHD Vincennes, ciekawszy jeszcze bodaj (także ze względu na liczbę przechwyconych listów) dla spraw cywilnych Księstwa niż dla jego wojskowości. Jedynym polskim historykiem, który miał przed nami w ręku te dokumenty, był wydający 90 lat temu korespondencję księcia Poniatowskiego Adam Skalkowski. Największy potencjał kryją jednak wciąż archiwa rosyjskie, słabo dotąd zbadane i spożytkowane dla badania pierwszych dziesięcioleci XIX wieku na ziemiach polskich.

⁴² M. Roucaud, F. Houdecek, *Du Niémen à la Bérézina. Lettres et témoignages de soldats français sur la campagne de Russie*, Vincennes 2012; T. Peters, *S polej sraženij 1812–1815*, Moskwa 2012.

⁴³ Wspomnijmy zwłaszcza: P. Malicki, *Wielka Armia Napoleona na Śląsku 1806–1808*, Wrocław–Racibórz 2008; D. Nawrot, *Litwa i Napoleon w 1812 roku*, Katowice 2008; M. Baranowski, *Odbudowa kawalerii liniowej Wielkiej Armii po klęsce 1812 roku*, Oświęcim 2011.